Nr. 4. **ROK 1861.**

STRAŻNICA.

Warszawa d. 25 Sierpnia.

Nieprzyjaciele nasi nie przebierają w środkach, gdy idzie o zadanie ciosu Polsce. Oddajemy im nawet sprawiedliwość, że na tém polu niezrównanymi okazali się mistrzami, a prawdziwie szatański rozwinąwszy dowcip, niewyczerpani byli w pomysłach, i niezmordowani w ich zastosowaniu. Nie można także zaprzeczyć, że działania swoje na dobrze wyrozumowanych oparli podstawach, od których ani krokiem nie odstępowali, to jest na ściśle przeprowadzonym zamiarze wtrącenia kraju w stan zupełnej ciemnoty i na jak największém poważnieniu pomiędzy sobą dzieci jednej ziemi. Na tych to podstawach rozwijała się wściekła działalność wroga: nie było środków, powtarzamy, którychby nieużywał, nie było ohydnych związków, którychby dla zguby Polski niezawierał; a my, częstokroć niebaczni, wyznajmy to szczerze, ileż to razy, choć najpatryotyczniejszemi ożywieni uczuciami, nie postępowali zgodnie z tajemnie uknutemi zamiarami na własną niedolę? Chełpiliśmy się wprawdzie miłością Ojczyzny, dla zbawienia Jéj napełniali więzienia ciemięzców, z bohaterstwem wstępowali na rusztowania, rozsiewali swe kości po wszystkich stronach świata, dla ideału Polski dobrowolnie poświęcali mienie i życie, ale z tém wszystkiem przepomnieliśmy o dwóch najważniejszych rzeczach: o oświacie i o zgodném pomiędzy sobą załatwianiu rozdmuchiwanych przez wroga domowych roztereki! Dziś nawet, po tém bolesnem doświadczeniu z 1846 roku, kiedyśmy zaniechali przedwczesnego ścierania się o zasady i pokazali światu, że u nas nie ma stronnictw, lecz tylko naród do jednego dążący celu, kiedyśmy złapali Muchanowa na gorącym uczynku, jak kartował nową koliszczyznę, kiedyśmy przyszli do przekonania, że nieprzyjaciel wyczerpawszy się już w środkach i pomysłach, jedyną nadzieję utrzymania nas w niewoli upatruje tylko w rozdmuchiwaniu pomiędzy ciemnemi massami pojęć kommunistycznych, dziś nawet, czyż nie znajdują się pomiędzy nami tacy, którzy pomimo niekłamanego patryotyzmu, w jakiemś dziwnym obłędzie działają w myśl najezdcy? Nie naszém zadaniem rozbierać tak zwaną kwestyę włościańską, choć ją to głównie mamy na myśli, ze stanowiska ekonomicznego, historycznego lub społecznego; ale dość jednego rzutu oka, aby ocenić całą jéj ważność pod względem narodowym i odkryć zdradziecko uknuty postęp na naszą zagładę. Rzecz bowiem jasna jak słońce, że wszystkie urządzenia i ustawy do tego jedynie zmierzają celu, aby marzącym o własności naszym chłopom dać do zrozumienia, że tylko od moskali spełnienia swych życzeń spodziewać się mogą, a zarazem zręcznie zaszczepić w ciemnych massach zachcianki kommunistyczne; z drugiej zaś strony przerazić szlachtę przewrotem społecznym i upadkiem, tém samem zmusić ją niejako do uznania, że tylko przy pomocy najezdniczych bagnetów ocalić się może, i tym sposobem sprowadzić rozbrat pomiędzy chłopami a szlachtą, wybatożyć i w stanie barbarzyństwa utrzymać jednych i wytępić drugich. Ale Bóg nas strzeże od téj szatańskiej zasadzki: odbieramy bowiem wiadomości z różnych stron Kongresówki, że pojęli bałamuceni chłopi czego od moskali spodziewać się mogą, rozumie szlachta co jéj wróg gotuje. W niektórych, wyjątkowych przecież okolicach, bolesne dla narodu zaszło rozdrażnienie, dla tego, ograniczając się na tém tylko przytoczeniu, pomijając zupełnie po czyjej stronie jast wina, podejmujemy tę sprawą prośbą do tych właścicieli, przeciw którym chłopi są oburzeni, aby zatarli w samym zarodzie wszelkie niesnaski. Chłop nasz jest uczciwy, pokonajcie więc panowie wstręt i uprzedzenie, przemówcie do jego przekonania, podajcie mu szczerze rękę, a znajdziecie w nim wiernego przyjaciela. Niech postępowanie wasze płynie z dobrego pojęcia własnego interesu i serca, niech się nie opiera literalnie na narzuconyh a z jezuicką chytrością napisanych urządzeniach, a ręczymy wam, że zaskarbicie sobie miłość ludu i niezmazane nazwiska przekażecie synom.

w Drukarni Strażnicy. Cena egzemplarza gr. pol. 15.